Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 44 Lwów, sobota 24 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4·50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce
z dostawą do domu	„ 5·—		
na prowincji	„ 5·—		
za granicą	„ 8·—		groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Podmuchy wiosenne

Mamy w przyrodzie zwiastuny wiosny: deszcz i błoto, przeplatane od czasu do czasu zadymką śnieżną i promieniami słońca. W polityce wewnętrznej też pojawiają się podmuchy wiosenne, jak corocznie ze zbliżaniem się końca sesji sejmowej. Wprawdzie wedle zwyczaju do końca sesji jest jeszcze blisko 4 tygodnie, ale te ostatnie dni zaliczają się już do drugorzędnych — „wielkie" dni sesji już zakończyły się wraz z uchwaleniem budżetu, teraz następuje tzw. wymiatanie resztek, pozostałych po pełnomocnictwach.

Ten początek wiosny politycznej zaznacza się u nas stale pogłoskami o zmianach w rządzie. Czasem pogłoski te — z większem lub mniejszem opóźnieniem — sprawdzają się, czasem pozostają pogłoskami albo pobożnemi życzeniami pewnych sfer, naturalnie tych, które wchodzą czy zaliczają się do wchodzących w kombinacje ministerjalne. Nagą prawdą jest, że społeczeństwo nie interesuje się zbytnio ani temi pogłoskami ani ich ponętnemi czy negatywnemi wynikami — wszyscy zdają sobie sprawę, że przy panującym u nas systemie osoba szefa czy członka rządu jest tylko nazwiskiem, za którem kryje się — ktoś inny.

Obecnie te podmuchy wiosenne, ten zwyczaj puszczania i zaprzeczania pogłosek pojawiają się znowu. Mówi się — gdzie, kto, jak, jest taksamo nieuchwytne i niepewne, jak pytanie: wiosna czy dalszy ciąg zimy — o zmianie p. premjera na innego, przyczem wymienia się trzy nazwiska: dwa jako mniej więcej pewne, trzecie może z przyzwyczajenia i w związku z koneksjami tej osoby. Rzecz oczywista, że równocześnie z pogłoskami pojawiają się i zaprzeczenia — te taksamo na puchu oparte, jak tamte, mimo użycia takich stanowczych wyrażeń, jak: czynniki najlepiej poinformowane, kategoryczne zaprzeczenie, bujna wyobraźnia itd. Te i podobne wyrażenia nie są jednak tak przekonywujące, aby na ich podstawie można śmiało przekreślić pogłoski. Dożyliśmy już czegoś przeciwnego — właśnie po takich zaprzeczeniach pogłoski sprawdzały się.

Dlaczego właściwie krążące obecnie pogłoski miałyby mieć mniej solidną podstawę niż dawniejsze, które się sprawdziły? Gdy p. Jędrzejewicz luzował p. Prystora — także wbrew zaprzeczeniom — mówiło się, że ustępuje „premjer gospodarczy" na rzecz, jakby to powiedzieć, oświatowego. To stało się faktem: p. Jędrzejewicz zatrzymał jako premjer tekę oświaty i wykonywał na tem stanowisku różne „epokowe" rzeczy. Ta misja uważana jest za ukończoną, gdyż w dziedzinie oświaty niema już niczego do „reformowania", wedle innych do burzenia. Obecnie sanacja ma inne kłopoty czy widoki — potrzeba jej znów człowieka „fachowego" w innych dziedzinach i na tej powszechnie znanej potrzebie pogłoski urastają do miary prawdopodobieństwa.

Kłopoty czy widoki sanacji nie obejmują obecnie spraw gospodarczych. Poco, jeżeli głosi się, że już polepszenie? Lepiej sprawy nie tykać, polepszenie, jak samo przyszło, tak będzie się samo dalej rozwijało. Teraz na widowni są — wybory, o ile i kiedy „konstytucja z 26 stycznia" przygotuje dla nich teren. Z temi widokami związane jest nazwisko p. Pierackiego jako tego, który zdał już podczas wyborów samorządowych egzamin, że w dziedzinie wyborczej jest fachowcem.

Inne znów widoki sanacyjne skierowane są w stronę polityki zagranicznej. „Sukcesy" na tem polu nakazują kuć żelazo, póki gorące: zrobić jeszcze kilka paktów dla przygotowania gruntu pod szersze zamierzenia. Nominalnie — jest przecież ministrem spraw zagranicznych — te „sukcesy" odniósł p. Beck; nic tedy słuszniejszego, jak dać mu nagrodę czy wzmocnić jego prestiż przez podniesienie go o jeden stopień w hierarchji służbowej. Że drugi czy pierwszy stopień służbowy nie zmienia faktu, że minister spraw zagranicznych jest tylko wykonawcą polityki innego czynnika — może właśnie dlatego wartoby podkreślić większą jego samodzielność przez nadanie wyższego charakteru, przy niezmienionych prerogatywach.

Takie jest tło pogłosek, niegorsze i nielepsze od tego, z jakiego wychodziły poprzednie. Mówi i pisze się o nich, jak to się nazywa, z obowiązku dziennikarskiego, ale bez żadnej emocji i bez przekonania, że ich realizacja czy odłożenie jest w stanie zmienić cokolwiek w znanym stanie rzeczy. Zresztą i podmuchy wiosenne mogą być zwodnicze, taksamo zwodniczem jest mniemanie, nawet przypuszczenie, że jakakolwiek osoba może stać się sprawcą czy przyczyną dla zasadniczych zmian.

Urzędnicy a wojsko

Ustawa o nowem szeregowaniu i uposażeniu dotyczy zarówno urzędników cywilnych jak oficerów i wojskowych zawodowych. Ustawa ta weszła w życie 1 lutego, w tym dniu urzędnicy otrzymali już pobory wedle nowych stopni, pobory naogół niższe z wyjątkiem kilku najwyższych rang. Dla wojska ustawa nie weszła w życie, otrzymali na 1 lutego pobory wedle starego systemu.

Tę różnicę w stosowaniu ustawy tłumaczą tem, że „miarodajny czynnik" nie zgodził się na nową ustawę odnośnie do wojskowych. Powtarza się historja z przed trzech lat, gdy p. Matuszewski na 1 maja zadekretował generalną obniżkę płac o 15 procent. I wówczas „czynnik miarodajny" zaprotestował, w rezultacie obniżka dla oficerów została ustalona tylko na 8 procent.

Rzecz naturalna, że funkcjonarjusze państwowi nie mogą być różnie traktowani, zależnie od tego, czy noszą mundur czy urzędują w ubraniach cywilnych. Stąd też coraz liczniejsze pogłoski, że ustawa uposażeniowa ma być poddana rewizji tak, iż spodziewają się, że może już na 1 marca zostanie przywrócony dawny system, prawdopodobnie w formie prowizorycznej, zanim nie wyjdzie nowela jako ustawa sejmowa czy dekret na podstawie pełnomocnictw.

Jak w kołach poselskich twierdzą, istnieje zamiar ubicia dwóch much jednym zamachem: równocześnie ma być zmieniona ustawa uposażeniowa i ustawa emerytalna. Jedną dziurę załata się drugą.

„Esteci" łakną krwi

Prasa burżuazyjna nie może się pocieszyć z żalu, że brednia o ucieczce tow. Bauera i Deutscha okazała się brednią, a kawiarniani politycy po naszych kawiarniach „ostro potępiają" ich za to, że po 4-dniowej bohaterskiej walce przeszli granicę. W Pradze znalazł się jeden jedyny organ prasowy „Prager Tagblatt", który dał wyraz tym „nastrojom" praskich burżujów. W odpowiedzi na to znany pisarz niemiecki Balder Olden, znajdujący się obecnie w Pradze na emigracji, przesłał redakcji „Prager Tagblattu" następujący list, który też został w całości w rzeczonym dzienniku wydrukowany:

„Zaprzeczam stanowczo, jakoby Deutsch i Bauer mieli obowiązek przypieczętować bój własnem życiem. Że je **stawili na kartę**, udowadniają rany Juljusza Deutscha, że je ocalili po przegranej bitwie, świadczy o ich ufności, iż przegrali **TYLKO BITWĘ — NIE WOJNĘ.** Odkąd to wodzowie wojsk nowożytnych mają zwyczaj po przegranej nawet wojnie przebijać się swoim mieczem, lub zakładać sobie na szyję stryczek jedwabny? Mac Mahon i Hindenburg zostali prezydentami pokonanych pod ich wodzą ojczyzn, cesarze i królowie z wygnania procesowali się ze swoimi pobitemi narodami o kapitały i renty, Napoleon III powiedział: „Ponieważ nie dano mi było umrzeć na czele mej armji, składam szpadę..." Nawet Bonaparte dał za wygraną próbom samobójstwa i podążył na Elbę by stamtąd nowe czyny przygotowywać. Bakunin, Krapotkin, Aleksander Hercen, Trocki i Lenin spędził życie na wygnaniu. Sun Jat Sen twórca nowych Chin był długie lata emigrantem, tak jak i Marx, i Engels, Wiktor Hugo. Z wojny w Afryce przypominam sobie — nie zapomnę tego nigdy — jak nasi czarni żołnierze, zwykle wzory subordynacji, krzyczeli na wysuwającego się naprzód oficera: „Rób swoją robotę i zostaw naszą! My jesteśmy wojskiem, ale ty jesteś nasz akili" (akili znaczy w ich djalekcie **mózg**). Jeśli „estetyczny" pogląd na historję wymaga by pokonany strzelał sobie w łeb, polityczny tego **zakazuje"**.

Listę cytowanych przez Oldena ludzi, którzy opuściwszy ojczyznę po przegranej walce wrócili do niej później jako zwycięscy i zostali prezydentami, ministrami, dyktatorami możnaby nawet znacznie przedłużyć i nie zabrakłoby na niej nawet nazwiska dyktatora, który w swoim czasie komenderował bojówką i stał bojowców na śmierć... z zagranicy.

Niemniej krwi socjalistów nie mają burżuazyjni „esteci" nigdy dosyć i to nietylko z estetycznych względów, ale i z **politycznych.** Wiedzą oni bardzo dobrze, że proletarjat bez wódzów walczyć **nie może,** a wyrośnięcie nowych wymaga **czasu,** nieraz bardzo długiego, gdy sposobność do rewanżu może dla niemieckiego i austrjackiego proletarjatu nadejść bardzo prędko. Klęska proletarjatu austrjackiego byłaby **o wiele dotkliwszą**, gdyby dwaj ostatni jego przywódcy, których Dollfuss nie zdołał w swe szpony pochwycić, skończyli samobójstwem lub oddali się w ręce katów. Byłaby to wtenczas przegrana wojna, a nie bitwa. Dollfuss wiedział co robi wyznaczając 5.000 szylingów judaszowych srebrników za głowę prawdziwie świętej pamięci tow. Wallischa.

I dlatego też, nietylko z tęsknoty za efektowną pointą, biadają burżuazyjni „esteci historyczni" nad „ucieczką" Bauera i Deutscha, czy też nad tem, że wśród robotników znalazł się, jak i wśród apostołów, **tylko jeden Judasz.**

A taki jeden Judasz nie zapobiegł jeszcze żadnemu zmartwychwstaniu... **W. J. G.**

Mały feljeton

Niedoskonały świat

Świat zbyt pośpiesznie został stworzony i dlatego coraz więcej znajdujemy w nim braków i dlatego coraz więcej trudzimy się, ażeby go udoskonalić.

To jest zrozumiałe, że tak wielka rzecz nie mogła wypaść idealnie, jeżeli Stwórca postanowił w ciągu sześciu dni ją wykończyć. Tem więcej, że w owych czasach zamierzchłych nie było jeszcze ani naukowej organizacji pracy, ani racjonalizacji, ani normalizacji, ani żadnych innych nowoczesnych wynalazków, uszczęśliwiających ludzkość współczesną.

Sędzia Najwyższy nie jest tak małostkowy, jak nasi ziemscy sędziowie i nie gniewa się o to, gdy się dzieła Jego poddaje krytyce. Dlatego niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie byłoby dziury w niebie, gdyby świat o miljon lat później został stworzony.

Opowiadają, że gdy pewien krawiec zażądał dziesięciodniowego terminu na zrobienie spodni, klijent odrzekł:

— Świat cały stworzony został w ciągu sześciu dni, a pan chcesz dziesięciu dni na zrobienie spodni?

A na to krawiec:

— Niech pan tylko zobaczy, jak wyglądają spodnie, które wychodzą z mego warsztatu i niech pan zobaczy, jak ten nędzny świat wygląda!

Oto umarł w tragiczny sposób król Belgów, monarcha, który wcale monarchistą nie był. Był tylko pierwszym obywatelem w swojem państwie. Nie wywyższał się ponad innych, nie uważał się za męża opatrznościowego, ani za jasnowidza, przewidującego na dwadzieścia lat naprzód.

Gdy czasu wojny zaszła potrzeba stworzenią jednolitego dowództwa, Albert wcale nie pomyślał, że on jest nadwodzem, nadmarszałkiem, nadnapoleonem, tylko pierwszy oddał się pod komendę Focha.

Miał zamiłowania alpinistyczne i tylko w ten sposób wywyższał się ponad innych, że wchodził na jakiś wierzchołek, zresztą niezbyt wysoki.

I tu znowu widzę jedną z niedoskonałości tego świata. Tego rodzaju skromni ludzie, co król Albert, nie powinni posiadać alpinistycznych zamiłowań, a na Marches des Dames niechby wspinali się Hitler, Dollfuss i im podobni.

Alberta szkoda! *ULTIMUS.*

O honorze

P. **Cat** napisał we wtorkowym numerze **„Słowa"** wileńskiego, że socjaliści nie wiedzą „co to honor", że uważamy honor za „jakąś śmieszną rzecz". Tak sobie p. **Cat** wyobraża naszą, socjalistyczną „mentalność".

No, proszę... Tym razem — zamiast wzruszyć tylko ramionami — damy p. **Catowi** parę przykładów tego, jak my honor pojmujemy. Te przykłady umożliwią p. **Catowi** stworzenie w „mentalności" własnej dokładniejszego wyobrażenia o tych... „jakichś śmiesznych rzeczach".

My oto sądzimy, że **fałszowanie bezpośrednie czy pośrednie wyniku wyborów parlamentarnych albo samorządowych nie mieści się w pojęciu: „honor".**

Sądzimy, że **napadanie w kilku na jednego,** jednanie dla swego obozu „zwolenników" w drodze **korupcji, teroru, szantażu** i t. p. pozostaje w sprzeczności z pojęciem: **„honor".**

Sądzimy, że zemsta nad ujętym w niewolę przeciwnikiem, **zemsta nad jego rodziną** — to nie są **czyny honorowe.**

Sądzimy, że jednoczesne piastowanie mandatów poselskich i senatorskich oraz zasiadanie w zarządach karteli, zabieganie o koncesje, prowadzenie spraw pieniężnych przeciwko Skarbowi Państwa nie da się łatwo pogodzić z takiemi pojęciami, jak **„honor".**

Listę możnaby powiększyć bardzo znacznie.

P. **Cat** nie jest chyba innego zdania? Bo przecie, gdyby tę listę położyć przed oczyma zmarłego tragicznie króla Belgów, — nie uznałby on z całą pewnością przytoczonych punktów za rzeczy zgodne z jego pojmowaniem honoru.

A więc?... **P. V.**

„Chrześcijanie"

Jak wiadomo, po walkach wiedeńskich i linckich „zwycięzcą" został kanclerz *Dollfuss* z partji „chrześcijańsko - socjalnej". A przy jego boku stoją inni „zwycięzcy" — z „Heimwehry", niemniej „chrześcijańscy" od „chrześcijańskiego" *Dollfussa: Fey* i ks. *Starhemberg.*

Krwawe walki już ustały. Zato nadeszła godzina *zemsty* — krwawej, straszliwej i masowej zemsty na robotnikach. W więzieniach i w specjalnie przysposobionych na więzienia gmachach przebywają stłoczone tysiące robotników. Zwycięscy „chrześcijanie" raz po raz orzekają wyroki śmierci. Mało tego, że w rozbitych pociskami artylerji domach pozabijano dziesiątki i setki *kobiet i dzieci* (w jednej z dzielnic naliczono 85 zabitych dzieci poniżej 14 lat), teraz „chrześcijanie" — nie zwykli tacy sobie chrześcijanie, lecz patentowani „chrześcijanie", podkreślający na każdym roku swoje „chrześcijaństwo" — *dobijają rannych...* Zapamiętajmy te straszne obrazy umęczonego przez „chrześcijan" Wiednia tak, jak zapamiętaliśmy na zawsze obrazy z czasów mordowania komunardów paryskich! Weźmy opisany przez nas dokładnie przebieg sądu doraźnego nad tow. *Münichreiterem,* powieszonego z ciężką, śmiertelną raną brzucha, wleczonego na szubienicę w stanie nieprzytomnym.

Obraz, zdawałoby się, niemożliwy, niewiarygodny w „chrześcijańskim", katolickim Wiedniu, w tem wesołem i łagodnem „śpiewającem mieście", znanem ze swego humoru, gościnności i niefrasobliwej „Gemütlichkeit". Ale, niestety, tak właśnie było w rzeczywistości. Patentowani „chrześcijanie" mordują przy pomocy artylerji masowo dzieci i kobiety i w okrutny sposób dobijają rannych. *Klasowy interes przemówił,* a klasowy interes — wiadomo — jest silniejszy niż oficjalne „chrześcijaństwo". Czyż *Thiers* i jego pomocnicy, kaci w 1871 r., którzy z mitraljez rozstrzeliwali „jeńców", też nie byli wspaniałymi „chrześcijanami"?

Niegdyś, w samych początkach chrześcijaństwo, jako ideologja odzwierciadlając potrzeby i psychikę spauperyzowanych mas końca Imperjum Rzymskiego, było z ducha swego rewolucyjno - społeczne. Przypomnijmy sobie to, co pisali św. Jan Chryzostom i inni ojcowie kościoła. Później chrześcijaństwo zaczęło się „upaństwawiać"; klasy posiadające zmieniły jego ducha, a św. Tomasz z Akwinu gorliwie dopomógł im w tej pracy. A dzisiaj, gdy burżuazja za wszelką cenę chce zatrzymać biegnące naprzód „koło historji", coraz chętniej powołuje się na swoje rzekome „chrześcijaństwo" — w obronie swych bogactw. Zwłaszcza faszyzm, czyli zbrojna dyktatura burżuazji, mająca na celu zgniecenie wszelkiej wolności, robi z chrześcijaństwa jakąś potworną karykaturę. Doszło do tego, że niemieccy protestanci kierunku „deutsche Christen" w swych urzędowych „Richtlinien", ułożonych przez księdza (!!) *Hossenfeldera,* nawołują do tego, ażeby *mniej było miłosierdzia, a więcej rasowej nienawiści...*

Nie dziwimy się więc niczemu, nie dziwimy się także temu, że jeńców, nawet rannych, nietylko się dobija, ale jeszcze w dodatku opluwa się jadem oszczerstw. Nikt inny tylko p. *Nowaczyński* zdążył już napisać w niedzielnej *„Gazecie Warszawskiej"*, że wiedeńscy robotnicy zostali wysłani na bój przez żydowskich kapitalistów w obronie żydowskiego kapitału...

Każda ideologja podąża pokornie za interesem klasowym tej klasy, która jej potrzebuje. Podziwu jest godna np. urzędowa ideologja katolickiego kleru. Gdy wyrosła fala demokracji, encykliki papieskie, po wahaniach uznały, że demokracja — ostatecznie — potępiana przez kler nie jest. Ale gdy rosną nowoczesne prądy antydemokratyczne i faszystowskie, ideologowie klerykalni śpieszą im przyklasnąć z całego swego klerykalnego serca.

Przytoczmy jeden ciekawy obrazek. Niedawno chadecki poseł sejmowy, p. *Bitner,* zwalczał nową bebecką „konstytucję" cytatami z dzieł św. Tomasza z Akwinu. Wywołało to niezadowolenie w pewnych, dość autorytatywnych kołach klerykalnych. Ks. *Urban* w ostatnim zeszycie *„Przeglądu Powszechnego"* oświadcza (rzecz naprawdę godna humoreski), że nie godzi się cytować św. Tomasza z Akwinu, bo św. Tomasz nie miał jeszcze smutnego doświadczenia — Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wobec tego należy, powiada, poddać go (św. Tomasza!) *„delikatnym korektywom".* Zaś od siebie ks. *Urban* przestrzega przed „jałową" opozycją wobec półfaszystowskiej konstytucji i oświadcza, że właśnie *„władza silna dużo bardziej odpowiada pewnym sentymentom katolickiego kościoła,* niż wszechwładza ludu i dyktatura parlamentu".

Nic dziwnego: skoro w epoce faszyzmu z chrześcijaństwa nie zostało nic, więc nawet Tomasza z Akwinu można przerobić i podać w sosie faszystowskim.

Gdy patrzymy na tę ewolucję chrystjanizmu w sercach burżuazji; gdy patrzymy na to, jaką karykaturę okrutną zrobiono z hasła miłości bliźniego; gdy widzimy, jak z całą świadomością proklamowana *nienawiść* zastąpiła miejsce hasła chrześcijańskiego braterstwa; gdy wreszcie patrzymy na wstrząsające *okrucieństwa* wiedeńskie, — rozumiemy dobrze (rozumieją coraz lepiej nawet ci, którzy dotychczas nie rozumieli), czem jest walka klasowa, czem jest *dzika klasowa nienawiść burżuazji* względem swych przyszłych „grabarzy", jak nazwał *Marks proletarjat!*

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Komunikat

Na odgłos tragicznego zakończenia bohaterskich walk towarzyszy austrjackich, Rady Zawodowe i Oddziały Związkowe w poszczególnych miejscowościach rozpoczęły z własnej inicjatywy zbiórkę pieniędzy na pomoc dla ofiar bestjalskich mordów austrjackiego faszyzmu.

Ta akcja pomocy musi być ujęta i przeprowadzona jednolicie w całym kraju i zebrane pieniądze dostarczone być winny czekającym na nie towarzyszom austrjackim — jaknajszybciej.

Dlatego, imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, wzywamy wszystkie organizacje, aby bezzwłocznie wszelkie zebrane na ten cel pieniądze nadsyłały z odpowiednią adnotacją do SEKRETARJATU KOMISJI CENTRALNEJ ZW. ZAWOD. PRZEZ BLANKIETY NADAWCZE P.K.O. (Nr. konta 451), które rozsyłamy do wszystkich Rad i Związków.

Równocześnie wzywamy wszystkich towarzyszy do dalszego zbierania pieniędzy, a wszystkie Związki do wyznaczenia z własnych funduszów choćby najmniejszych ofiar na cel pomocy towarzyszom austrjackim.

Nadsyłane pieniądze wykazywane będą stale w rubryce składek w „Robotniku".

Za Komisję Centralną
Związków Zawodowych w Polsce

Z. ŻUŁAWSKI sekretarz. **J. KWAPIŃSKI** przewodniczący.

Zwyciężeni, ale nie złamani

Redakcja **„Sozialdemokrat"**, organu niemieckich socjalistów, otrzymała od jednego z towarzyszów z pośród austrjackich schutzbundowców list, który jako niezmiernie charakterystyczny w dosłownem tłumaczeniu podajemy. List wysłany został po pierwszym dniu powstania robotników wiedeńskich.

„Szanowni Towarzysze, Bracia!

Wasz numer ze środy nadszedł tu do towarzysza, którego nazwiska nie chcę wymienić, obawiając się, że list może tu zostać rozpieczętowany.

Serdecznie Wam dziękuję. Numer ten niosę od jednego towarzysza do drugiego. Napełnia nas dumą to, co o nas piszecie.

Nie zapominajcie o nas, Towarzysze. Giniemy tu bohaterską śmiercią za naszą wspólną Sprawę. Jest to święta wojna za Socjalizm.

Nie daliśmy się bezbronnie zarzynać przez tego krwawego psa. Pokażcie ludziom, jak to robi chrześcijański świat po encyklice „Quadragesimo anno".

Z armat strzela się do mężczyzn, kobiet i dzieci.

Zachowajcie we czci pamięć o nas, Towarzysze, i nie zapominajcie o nas. Nasi wodzowie nie stchórzyli. Walczą oni wraz z nami. Nikt z pośród nich nie uciekł. Żaden nie ukrył się w bezpiecznem miejscu.

Żona naszego starego wytrawnego przywódcy, Severa, nie żyje, a towarzysz Sever ze swoimi ludźmi broni dzielnicy Ottakring. Opowiadajcie o tem towarzyszom, starym i młodym robotnikom, jak ginie bohaterską śmiercią proletarjat austrjacki.

Na ruinach obwołają swe zwycięstwo krwawe psy. Ci, co pozostaną przy życiu, będą walkę kontynuować.

Towarzysze, przysyłajcie nam Wasz dziennik. Nie możecie sobie wyobrazić, czem on jest dla nas. Ludzie płakali, gdym im czytał. Przysyłajcie nam w zamkniętej kopercie, w przeciwnym razie nie otrzymamy jej. Tu żadnej gazety nie można czytać. Ci wszyscy „demokraci", krzykacze i t. d. to ordynarne łajdaki.

Pieniądze wyślę Wam później. O przysłanie gazety w kopercie proszę nie z obawy o siebie, lecz dlatego, żeby dziennik doszedł.

Nie obawiam się sądu doraźnego tych krwawych psów. Gdy zajdzie potrzeba, godnie umrę za naszą socjalną demokrację, za Socjalizm. Komuniści kolportują odezwy, ale tylko w obrębie domów gminnych. Tam stać ich na odwagę. Oznajmijcie waszym towarzyszom, że nawet teraz mówią oni o „socjalfaszystowskich zdrajcach". Uczciwi komuniści walczą we Floridsdorfie razem z nami.

Nie mogę więcej pisać".

List kończy się hasłem „Freundschaft" (przyjaźń).

Z DNIA

O CZEM MÓWIĄ BEZROBOTNI...

„Kolejka" długa aż na dworze jej koniec. Czekają niecierpliwie na te ochłapy i — może dla zabicia czasu — rozmawiają. O czem rozmawiają ci biedni bezrobotni? O wszystkiem.. — a to „wszystko" — to ich nędza, ich marny los, ich beznadziejne i bezcelowe życie... Przysłuchuję się ich rozmowie:

— Tam w Austrji — mówi jeden — tyle trupów i tyle krwi robotniczej się polało i za co? Co to pomogło? Nie lepiej było cicho siedzieć, przecież dobrze im było?

— Jak to za co? — odpowiada drugi — czy mieli się patrzyć, jak ich powoli a systematycznie będą zabijać głodem, tak jak nas? Czy nie jest lepsza śmierć od kuli, niż powolne konanie z głodu i nędzy?... O, ile to razy ja sam chciałem sobie nóż wpakować w serce... Ty rozumiesz, co to znaczy, gdy przyjdziesz do domu i widzisz żonę i dzieci głodne, zmarznięte i obdarte?... Przyjdziesz, siądziesz w ciemnym kącie i myślisz... myślisz..., a dzieci ciągle płaczą, żona narzeka. Zrywasz się jak warjat i pędzisz na ulicę. Tu widzisz sklepy pełne towarów, oświetlone wystawy, a patrząc omało ci się język nie urwie. Na ulicy autami rozbijają się burżuje i chlapią na ciebie błotem, paniska i paniusie wyfutrzone, brzuchate, wesoło bawią się, dzieci ich dobrze odżywione... A ty co?... Ciebie nawet nie widać z błota! Czy wtedy nie chce ciebie nagła krew zalać?... Czy w takiej chwili nie chciałbyś zginąć na barykadach?...

— No, masz rację — powiada pierwszy — ja sam tak myślę.

— Tak, tak, tosamo ze mną się dzieje — odzywają się głosy wokoło.

— A widzicie, że mieli rację — prawi dalej drugi — wiedeńczycy, lejąc ofiarną krew o dolę ludu, o prawo do życia! A czy to coś pomogło, to się da widzieć... I może to ich wystąpienie będzie hasłem dla całego świata?... Cały proletarjacki świat patrzy z natężeniem na braci austrjackich. Zobaczycie, co..., — nie skończył, bo pan posterunkowy mu przerwał swojem:

— Co jest! Rozejść się!

Ale wszyscy się domyślili..., ja zaś uścisnąłem mu mocno dłoń — zrozumiałem... Włas.

Rektor Bulanda zatwierdzony

Minister oświaty zatwierdził wybór prof. Bulandy na rektora uniwersytetu lwowskiego.

Nareszcie...

Teraz nastąpi wybór prorektora.

Pełnomocnictwo czy obowiązek wydatkowania?

Z okazji dyskusji w sejmowej komisji budżetowej nad zamknięciami rachunkowemi na rok 1931/1932 wyłoniła się kwestja, czy budżet jest pełnomocnictwem czy nakazem ustawowym dla rządu dla poczynienia ustalonych w nim wydatków. Dla opinji publicznej kwestja ta oddawna już jest przesądzoną w tym sensie, że budżet za ery sanacyjnej jest pełnomocnictwem albo popularnie tak zw. „luzami". Nie było ani jednego wypadku, aby budżet był wykonany w granicach uchwały, tj. prawa. Nienajgorszem jest normalne już u nas postępowanie, że żąda się zbyt często i zbyt wysokich kredytów dodatkowych; nie jest też nieformalnością robienie oszczędności, ale — jak słusznie zauważył taki znawca tej materji, jakim jest p. Byrka — rząd ma obowiązek budżet wykonać tak, jak został uchwalony, w razie zaś niemożności wykonania usprawiedliwić się przed Sejmem.

Dotychczasowa praktyka była taka, że budżety były faktycznie pełnomocnictwami. Wystarczy wskazać, że każda ustawa skarbowa zawiera prawo „virement", tj. przenoszenia przyznanych kredytów na inne cele. Wogóle ustawa skarbowa ustala tylko globalną sumę wydatków, dając ministrowi skarbu wolną rękę w przenoszeniu sum z jednego działu do drugiego. Dzieje się tak rzekomo z powodu braku prawa budżetowego, w rzeczywistości jednak należy to do systemu. Coby robiła sanacja, gdyby nie miała możności dysponowania sumami na cele, które w budżecie są zbyt nisko dotowane. Jeżeli więc sanacja, tak hojna w uchwalaniu różnych ustaw, nie znalazła jeszcze czasu na uchwalenie prawa budżetowego, nie jest to bynajmniej przeoczenie czy zaniedbanie — to jest celowe i świadome, właśnie dla utrzymania wolnej ręki.

Dopóki tak jest, budżety pozostaną pełnomocnictwami, tembardziej, że od kilku lat ma się tak wygodną wymówkę: dochody nie dopisały, więc i wydatków nie można było robić. Usprawiedliwienie? Większość sanacyjna zawsze da absolutorjum. Od tego ona jest.

—ooo—

Czas znieść sądy doraźne!

Nie jakieś pismo opozycyjne, lecz dobrze sanacyjny „Kurjer Poranny" umieszcza artykuł pod powyższym tytułem. Autor na uzasadnienie tego żądania podaje szereg argumentów, które dla każdego znającego i odczuwającego tę sprawę są wymownym dowodem, że konieczność zniesienia sądów doraźnych jest ogólnie odczuwaną potrzebą.

Przed jakiemiś dwoma tygodniami p. minister sprawiedliwości zapowiedział w Sejmie niedalekie już zniesienie sądów doraźnych. Na tem przyrzeczeniu sprawa utknęła i dlatego dobrze jest, że pismo sanacyjne przypomina ją i to na podstawie niedających się zbić argumentów.

Uzasadniano konieczność sądów doraźnych wyjątkowemi okolicznościami, narażającemi bezpieczeństwo publiczne. Na to „K. P." pisze:

„Sądownictwo doraźne przeznaczone jest z natury rzeczy do działania w okolicznościach wyjątkowych. **Gdzież tu odnaleść w chwili obecnej choć cień tej wyjątkowości?"**

Co innego w razie zaburzeń wewnętrznych czy wojny — w tych wypadkach sądownictwo doraźne — zdaniem autora — jest dopuszczalne. Dlaczego jednak teraz?

„Niewiadomo dlaczego w Polsce, **najspokojniejszym kraju,** skrzypieć mają szubienice, mnożyć się ma ilość długoletnich skazańców, bez żadnej słusznej potrzeby wykreślonych z życia, zatłaczających więzienia. Z przeświadczeniem, że właśnie bardzo surowa represja poprawia stan moralny społeczeństwa, wiedza kryminalna rozstała się już bardzo dawno".

Na to dlaczego autor ma wielce wymowną odpowiedź:

„Można być pewnym, że w obronie dalszego trwania sądów doraźnych nie podniesie **ani jeden głos** racjonalnie uzasadnionej obrony. Bo jakiežby odnalazł argumenty? Natomiast mają sądy doraźne w ciągu całego okresu swego trwania poparcie ciche i nieukładające swych argumentów w formę wywodu. Istnieje bowiem **zakorzeniony instynkt rządzenia tak, aby było łatwiej.** Im niżej zstępować będziemy po szczeblach drabiny administracyjnej, tem częściej spotkamy się z przejawami tego instynktu. Mocno brać na kaganiec! Trzymać za pysk! Grozić wszystkiem, czem zagrażać można! Nie dawać żadnej ulgi!"

A więc — dla ułatwienia „systemu rządzenia" ma trwać sądownictwo doraźne! Co jednak na to społeczeństwo?

„Z odruchów nie stwarza się jednak systemu rządzenia. Musi on stanowić w pewnej mierze harmonję między dążeniami rządzących a poczuciem rządzonych. Ci ostatni muszą czuć, że **są rządzeni sprawiedliwie.** Czy możliwem jest to poczucie sprawiedliwości przy rozprawach doraźnych, budzących **grozę,** wywołujących **tysiące wątpliwości,** przy wielokrotnem powtarzaniu się wypadków, że gdy sąd zrezygnuje ze swych uprawnień sądzenia w trybie doraźnym i sprawę przekaże do trybu zwykłego, kończy się ona obaleniem oskarżenia?"

Konkluzja tego artykułu jest taka:

„Normalizacja stosunków w Polsce powinna być zaczęta **od zniesienia sądownictwa doraźnego.** Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości tak się stanie".

Kronika przemyska

WIECZÓR TUR KU CZCI ŻEROMSKIEGO. — W niedzielę 18 bm. urządził oddział TUR w Przemyślu wieczór, poświęcony pamięci Stefana Żeromskiego. Impreza ta spotkała się z należytem zrozumieniem społeczeństwa, a w szczególności robotników przemyskich. Sumiennie opracowany i na wysokim poziomie stojący referat tow. Juljusza Gansa na temat „Żeromski w walce o wolnego człowieka" został nagrodzony szczerym aplauzem niezwykle licznie zgromadzonych słuchaczów.

MANIFESTACYJNY POGRZEB TOW. M. NOWOŚWIATA. W Przemyślu zmarł onegdaj tow. Maciej Nowoświat, przeżywszy lat 63, członek zarządu głównego ZZK, zasłużony działacz na terenie klasowego ruchu zawodowego i politycznego. Zmarły cieszył się niezwykłą sympatją i popularnością wśród proletarjatu przemyskiego. To też pogrzeb jego w dniu 21 bm. przykrył w całej pełni charakter manifestacyjny. W kondukcie pogrzebowym wzięły udział tłumy robotników, poprzedzane pocztem sztandarowym i licznemi wieńcami. Obecną była delegacja ZZK ze Lwowa, Jarosławia, Sambora i zarządu głównego ZZK, tow. dr. Grossfeld imieniem OKR PPS, tow. Bołuch imieniem Rady Związków Zawodowych i tow. Mazurkiewicz imieniem komitetu pomocy dzieciom bezrobotnych, którego zmarły był członkiem czynnym. — Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" pożegnano zmarłego. Zaznaczyć należy, że pogrzeb odbył się zupełnie bez asysty duchowieństwa.

MASOWE ZGROMADZENIE ROBOTNICZE. We środę 21 bm. odbyło się w dużej sali Domu Robotniczego publiczne, masowe zgromadzenie. Referowali tow.: Justowicz, dr. Loos, Beluch i dr. Grosfeld. Głównym punktem porządku dziennego była sytuacja w Austrji, której omówieniem zajęli się przedewszystkiem tow. Justowicz (wydział młodzieży) i dr. Loos w obszernem, mocnem i zwartem przemówieniu. — Zgromadzeni przez powstanie oddali hołd bohaterom towarzyszom austrjackim i ślubowali, że w dalszej walce będzie im przyświecał właśnie wzór Czerwonego Wiednia. Zgromadzenie było naprawdę potężne i imponujące. Uderzała wielka ilość skonsygnowanej dookoła i w ulicach prowadzących do Domu Robotniczego rezerwy policyjnej.

SPRAWY PARTYJNE

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE PARTYJNE W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

odbyło się we czwartek 18 stycznia przy bardzo licznym udziale członków PPS w Kasynie Robotniczem w Gliniku Marjampolskim. Przewodniczył tow. Paweł Niedermaier, który po zagajeniu złożył sprawozdanie z działalności komitetu PPS pow. gorlickiego na terenie Glinika i Gorlic. Ze sprawozdania tego wynika, że stan członków partji — mimo kryzysu, bezrobocia i obecnych sposobów łamania charakterów — stale wzrasta. Sprawozdanie kasowe było również zadawalające poraz pierwszy od wielu lat. Imieniem komisji rewizyjnej tow. Władysław Moroz postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu komitetowi miejscowemu w Gliniku Marjampolskim i kom. dzielnicowemu w Gorlicach. O klasowych związkach zawodowych, Kasynie, TUR, kooperatywie rob. „Naprzód", RTSS i o kwestji prasowej mówili tow. Czerwenko, Michalus, Niedermaier i Gleicher.

Nad sprawozdaniami wyłoniła się obszerna i rzeczowa dyskusja, w której przemawiał szereg towarzyszów. Walne zebranie przyjęło z zadowoleniem do wiadomości wynik akcji wyborczej PPS do rady miejskiej w Gorlicach i Bieczu, za którą wyraża podziękowanie i uznanie komitetowi dzielnicowemu w Gorlicach, a zwłaszcza tow. Oskarowi Gleicherowi, Ignacemu Michnie i T. Kozłowskiemu.

Do komitetu miejscowego i powiatowego PPS w Gliniku Marjampolskim na rok bieżący zostali wybrani towarzysze: Niedermeier Paweł, jako przewodniczący, Rybczyk Paweł, jako wiceprzew., Grzywacz Tytus, jako sekret., Fryda J., jako skarbnik; na członków: Michalus Józef, Piróg, Zając, Michna, Gleicher Oskar i Kozłowski Teofil; do komisji rewizyjnej: tow. Czerwenko, Matelowski i Moroz.

Adwokaci — „sanatorzy"

II.

Udział w sprawach upadłościowych i kuratorstwach był też dość częsty.

Też same uwagi odnosić się mogą do całego szeregu adwokatów - posłów i senatorów **obozu rządzącego.**

Nie są oni wprawdzie członkami Prezydjów ciał ustawodawczych, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości że mandat poselski czy senatorski staje w jaskrawym konflikcie z podejmowaniem się przez nich całego szeregu interwencyj administracyjnych.

W tym kierunku idzie wyraźnie Naczelna Rada Adwokacka (dawna) z wyboru, która na uchwale swej z 10 marca 1923 r. wyraźnie stwierdza, że:

„czynności adwokata posła, bądź senatora, polegające na udzielaniu porad prawnych, tudzież na prowadzeniu spraw klijentów i obrony ich we wszystkich instancjach sądowych;

prowadzenie spraw klijentów i obrona ich przed instancjami administracyjnemi jest niedopuszczalna, z uwagi na specjalne stanowisko, jakie poseł, bądź senator, zajmuje w stosunku do władz administracyjnych".

Tymczasem wszelkie interwencje administracyjne w obecnej chwili przeprowadzane są właśnie przez adwokatów-posłów i senatorów.

Świadczyć o tem mogą w sposób niewątpliwy nader ważkie interwencje adwokatów tych w sprawach ułaskawieniowych w Ministerjum Sprawiedliwości, gdzie prezes Komisji Prawniczej Senackiej „ma duże wzięcie", interwencje u sędziów śledczych, celem uzyskania zwolnienia aresztowanych, czy też uzyskania najłatwiejszych środków prewencyjnych, interwencje w Ministerjum Skarbu przy załatwianiu rozmaitych spraw podatkowych (znana w prasie sprawa ks. Pszczyńskiego), interwencja — nader lukratywna — przy zabiegach o ustawę, zezwalającą na parcelację dużej ilości gruntów z ordynacji Zamoyskiej itd. itd.

Mógłbym wyliczyć cały szereg przykładów tego rodzaju interwencyj.

Adwokaci - „sanatorzy", nie posiadający mandatu poselskiego czy senatorskiego, chętnie i skwapliwie zajmują się również podobnemi interwencjami.

Z całą lojalnością stwierdzić tu należy, że czynią to **nie wszyscy**, znaczna ich jednak ilość.

Pozatem jest tajemnicą poliszynela, iż t. zw. upadłości i nadzory sądowe dostają wyłącznie adwokaci „regime'owcy". Zasada ta zresztą zyskuje miły poklask — nawet publiczny ze strony np. p. Prezesa Oddz. Warszawskiego KARP.

Gdyby porównać na zasadzie choćby deklaracyj podatkowych rozwój praktyki ruchliwszych adwokatów „regime'owców" w czasach obecnego kryzysu, można byłoby pod tym względem uzyskać nader interesujące dane.

Praktyka jednego z takich adwokatów, posła z poprzedniego Sejmu, reklamowanego przez pisma „sanacyjne", pierwszego ofiarodawcy na rzecz „Pożyczki Narodowej" (12.000 zł.) mogłaby być niewątpliwie pod tym względem nader ciekawym i pouczającym przykładem słuszności moich wywodów, adwokata tego nie widzą nigdy — chyba w nadzwyczajnych wypadkach — sale sądowe, natomiast, jak miarodajne wieści głoszą, pełno go we wszelkich Ministerjach, w Banku Gospodarstwa Krajowego itd. itd.

**

Wszystkim powyżej wskazanym brakom należałoby w mojem przekonaniu jaknajszybciej zapobiec.

Jak to uczynić?

Zgłoszony przez Klub Narodowy wniosek, zmierzający do właściwego zastosowania art. 22 Konstytucji, który zabrania wyzyskiwania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla osobistych korzyści, wpłynął i odesłany został do Komisji Konstytucyjnej jeszcze w dniu 9 marca 1933 r.

Powierzono w tej sprawie referat posłowi z BB, ówczesnemu adwokatowi, obecnemu notarjuszowi, p. **Jeszkemu,** nie doczekał się do dzisiejszego momentu opracowania i rozważania na Komisji Konstytucyjnej. Interpelowany w tej sprawie na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej 18 stycznia 1934 r. przewodniczący Komisji, b. adwokat i minister Sprawiedliwości **Makowski,** sprzeciwił się zastosowania się w tym wypadku do przepisu regulaminowego, który wyznacza maksymalny 2-tygodniowy termin na przygotowanie referatu, w rzekomem przekonaniu iż referat będzie zgłoszony wcześniej, niż przed upływem 2-ch tygodni. Do obecnej chwili referat nie został zgłoszony, jakkolwiek w związku z tym wnioskiem zgłoszona została przez Klub Narodowy specjalna ustawa. Wszystko to stwierdza, że jeżeli w danym wypadku nie jest stosowana specjalna „polityka na zwłokę", to specjalnego pędu do załatwienia tej bolącej i drażliwej sprawy większość Komisji Konstytucyjnej nie zdradza.

Władze adwokackie w mojem przekonaniu byłyby również powołane do zajęcia się sprawą powyższą.

Leży to niewątpliwie w zakresie uprawnień, w pierwszym rzędzie rad okręgowych adwokackich.

Rada Adwokacka w Warszawie w uchwale swej z 6 października 1932 r. zupełnie niedwuznacznie wypowiedziała zasadę, że:

„Adwokat - poseł, czy senator, powinien wstrzymać się od czynności zawodowych, jeśli z okoliczności sprawy wynika, że klijent zamierza mu poruczyć sprawę w pierwszym rzędzie ze względu na jego mandat poselski czy senacki i związaną z tem możność wpływania na decyzje władz, powołanych do załatwienia danej sprawy".

Rada Adwokacka w Warszawie winna wyciągnąć praktyczne konsekwencje z uchwały wyżej przytoczonej i tych z pośród kolegów, bez względu na „szarżę", którzy uchwałę tę łamią czy też wyraźnie lekceważą, zmusić do uszanowania tych uchwał środkami przez prawo o ustroju adwokatury przewidzianemi.

Adwokatów szarych szeregowych, Sąd Dyscyplinarny zmuszony jest karać za przewinienia stosunkowo drobne. Więc ku przykładowi maluczkich Rada Adwokacka winna wystąpić z całą energją, jeżeli chce w sposób należyty honorować własne uchwały i wprowadzać je w życie.

Naczelna Rada Adwokacka w uchwałach swych niedawno ogłoszonych ustosunkowuje się do tej sprawy w formie, mojem zdaniem, wysoce niedostatecznej. Najważniejsza część tych uchwał, dotycząca zakazu prowadzenia przez adwokatów - posłów lub senatorów interwencyj administracyjnych jest powtórzeniem jedynie uchwały, która obowiązuje Naczelną Radę Adwokacką zgodnie z powyżej przytoczonem, od 10 marca 1923 r. Zakrawa więc na nadzwyczajną i niedopuszczalną tolerancję że zasada od 11-tu lat obowiązująca ma być dziś dopiero realizowana i przytem z zastrzeżeniem, zgodnem z brzmieniem ostatniego ustępu uchwały, że na zlikwidowanie spraw, których prowadzenie podpada pod zakazy powyższe (ustalone 10 marca 1923 r.) Rada Naczelna pozostawia termin 2-miesięczny od daty uchwały ostatniej (17 luty 1934 r.).

Tego rodzaju tolerancja wytłomaczona być może jedynie tylko obecnym składem Naczelnej Rady Adwokackiej.

Pragnę wreszcie zwrócić uwagę na to, iż ostatnie uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej w najmniejszym stopniu nie ustosunkowują się do skądinąd ważnej kwestji poruszanej w przytoczonej powyżej uchwale Rady Okręgowej w Warszawie z dnia 6 października 1932 r.

Należycie realizowana powyższa uchwała pozwoliłaby niewątpliwie odpowiedzieć na pytania, czy wybitny kryminalista poseł, nic nie mający dotychczas wspólnego ze sprawami cywilnemi, może przyjmować radcostwo prawne ordynacji zamoyskiej z głębokiem przekonaniem, iż zwracają się do niego, jedynie jako do adwokata, nie zaś „ze względu na jego mandat poselski" (brzmienie uchwały z dn. 6 października 1932 r.). Taż sama uchwała należycie realizowana, pozwoliłaby również odpowiedzieć na pytanie czy zwracanie się w poważnej sprawie cywilnej, w przededniu jej rozpoznania w Sądzie Apelacyjnym do adwokata - senatora, jest wywołane jedynie przez uznanie dla jego doświadczenia i wiedzy adwokata, czy też „ze względu na jego mandat senatorski" i czy przyjmowanie w tych warunkach sprawy jest zgodne z przytoczoną uchwałą.

Wszystkie kwestje powyższe winny być jeszcze należycie wyświetlone.

Byłoby niewątpliwie rzeczą pożądaną, ażeby ci z pośród nielicznych adwokatów „sanatorów", którzy nie wyzyskują dogodnych dla nich konjunktur i którzy niewątpliwie są bezpośrednio zainteresowani by zarzuty, stawiane ich współtowarzyszom pracy, nie były zbytnio generalizowane, wypowiedzieli głośno i odważnie sąd swój w stosunku do kolegów, co do których zastrzeżenia te posiadają. Zwracam się do nich z gorącym apelem — **w imię honoru wolnego stanu adwokackiego.**

WACŁAW SZUMAŃSKI.

Rząd daje na zapowiedzi

Przed kilku dniami odbyła się konferencja prasowa w Prezydjum Rady Min. w Warszawie, a która miała za zadanie zapoznanie prasy z opracowanym przez Rząd planem robót inwestycyjnych, które mają zostać zapoczątkowane już wczesną wiosną.

W inauguracyjnym przemówieniu p. minister **Lechnicki** zgóry podzielił krytykę poczynań Rządu na dwie kategorje: na krytykę rzeczową i realną, która może liczyć na pełne zrozumienie i pełną dobrą wolę, oraz na krytykę nierzeczową, nad którą Rząd będzie przechodził do porządku dziennego.

Zbyteczna dzisiaj czytelnikowi tłumaczyć, jak odbywa się to segregowanie krytyki. Wiadomo jest, że nierzeczową krytyką jest to wszystko, co mówią w Sejmie posłowie socjalistyczni lub to, co napisze prasa socjalistyczna. Jeżeli to samo po roku lub po 2 latach powie poseł „sanacyjny" lub napisze dziennik prorządowy, ta sama krytyka staje się realną i rzeczową. Cała nasza wina na tem polega, że umiemy lepiej i dalej patrzeć od wielu panów na kierowniczych stanowiskach w Państwie.

Nie chcę być gołosłownym i służę przykładami.

„Nierzeczowo" krytykowaliśmy **Fundusz Drogowy.** Ustawa została po roku znowelizowana, ale i w obecnym stanie nie daje tych wyników, jakich rządowi optymiści spodziewali się po niej.

„Nierzeczową" była nasza krytyka **dwuch ustaw antyrobotniczych:** o czasie pracy i o urlopach. Obecnie „sanacyjny" **„Kurjer Poranny"** domaga się cofnięcia tych ustaw. Na łamach **„Kurjera Porannego"** nasze wywody z przed roku stały się „rzeczowe".

Wystąpiliśmy ostro przeciw rozporządzeniu o **zaszeregowaniu,** krzywdzącemu szerokie rzesze niższych pracowników państwowych. To była krytyka „nierzeczowa". Dowiadujemy się, że rozporządzenie jest już nowelizowane. A więc jaka była nasza krytyka, rzeczowa, czy nierzeczowa?

Ale mniejsza o to. „Nie chcemy od was uznania" i jeżeli nasze uwagi o planie inwestycyjnym robót w nadchodzącym sezonie nie znajdą aprobaty takiego czy innego czynnika — nie będziemy rozdzierali szat.

Pan minister **Lechnicki,** wyliczając podstawowe warunki trwałego wzmożenia zatrudnienia w kraju, wymienił pomiędzy in. **ochronę kapitalizacji wewnętrznej.**

Oczywiście, jest to system, na który można godzić się lub nie, pozostawiam to chwilowo na uboczu; ale z chwilą, gdy się na tę drogę wkroczyło, należy już konsekwentnie po niej kroczyć. Jeżeli więc mamy stosować „ochronę kapitalizacji wewnętrznej", o czem zresztą wspomniał także w generalnym referacie budżetu pos. **Miedziński**, to należy spodziewać się, że przez okres czasu społeczeństwo będzie korzystało z „pieredyszki" fiskalnej, t.j., że ani nowe podatki nie będą uchwalone, ani żadna dobrowolna lub przymusowa pożyczka nie zostania ogłoszona, śruba podatkowa zostanie nieco rozluźniona, a fiskus nie będzie wypompowywał ze zbiedzonego społeczeństwa ostatnich groszy.

Dwa inne podstawowe warunki trwałego wzmożenia zatrudnienia wręcz kolidują z sobą. Zwiększenie i ułatwienie spożycia wewnętrznego — jest to postulat, który my, socjaliści, od pierwszej chwili zarysowania się kryzysu, wysuwamy i pierwsi przykłaśniemy Rządowi, jeżeli to mu się uda osiągnąć. Ale zgóry uprzedzamy, że nie uda się to osiągnąć przy jednoczesnem „najdalej idącem obniżeniu kosztów inwestycyjnych". Doświadczenie bowiem uczy, że wszelkie obniżenie kosztów inwestycyjnych odbywa się nie przez obniżenie zarobków przedsiębiorców, nie przez ograniczenie wysokich kosztów administracji, lecz przez doprowadzenie do minimum kosztów robocizny. Jeżeli koszty inwestycyjne nadal będą obniżane tą drogą, to należy zgóry zrezygnować ze zwiększenia spożycia wewnętrznego. Najpierw ustalmy minimalne płace dla każdej kategorji robotników, poniżej którego to minimum przedsiębiorcy nie wolno będzie schodzić, a następnie mówmy z nim o obniżeniu kosztu wykonywanej inwestycji.

Zamiar uruchomienia robót już z wczesną wiosną jest chwalebny. Od szeregu lat tak bowiem u nas się dzieje, że sezon budowlany rozpoczynał się dopiero w lipcu lub sierpniu. W sferach budowlanych przypisywano to opóźnienie prac naszemu systemowi budżetowania t. j., że rok budżetowy rozpoczyna się od 1 kwietnia. Dopiero po pierwszym kwietnia poszczególne urzędy— a ostatniemi latami głównie Rząd budował — przystępowały do rozpisywania przetargów, ściągania ofert i t. p. Roboty zaczynano dopiero w lipcu, a często w sierpniu i wrześniu.

O innych szczegółach planu inwestycyjnego w następnym artykule.

r. b.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

SPRAWA P. KIERNIKOWEJ O WYJĘCIE SPOD EGZEKUCJI ZA KOSZTA BRZESKIE RUCHOMOŚCI. Sąd okręgowy cywilny w Warszawie rozpatrywał w czwartek proces, wynikły na tle zabezpieczenia kosztów sądowych w procesie b. więźniów brzeskich. Do sądu wpłynęło powództwo żony b. posła i adwokata Władysława Kiernika przeciwko zajęciu dokonanemu przez komornika dla zabezpieczenia należności sądowych w wysokości 2.180 zł. Pełnomocnik p. Kiernikowej adw. Chmurski domagał się wyłączenia zajętych ruchomości jako stanowiących własność żony oskarżonego. Sąd nakazał przesłuchanie w drodze rekwizycji szeregu świadków w Bochni, gdzie pierwej mieszkał b. poseł Kiernik z żoną.

LUDWIK SOLSKI OKRADZIONY W TEATRZE. Onegdaj, po wyjściu z przedstawienia w teatrze Nowa Komedja przy ul. Karowej w Warszawie powstał sztuczny tłok w szatni. Rezultatem tego „ścisku" było okradzenie dyr. Ludwika Solskiego, któremu złodzieje wyciągnęli portmonetkę z większą gotówką oraz sędziego Trybunału administracyjnego Falata, któremu kieszonkowcy wyciągnęli portfel ze znaczną sumą pieniędzy. Okradziony również został jakiś przyjezdny gość z Krakowa.

SAMOBÓJSTWO SYNA GENERAŁA. W mieszkaniu swych rodziców przy ul. Koszykowej w Warszawie zastrzelił się 22-letni Jerzy Jastrzębski, syn generała. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

PODRÓŻ LITERATA RUMUŃSKIEGO DO POLSKI. We czwartek w nocy przybył do Warszawy znany literat rumuński, poeta i dramaturg Wiktor Eftimin, prezes PENklubu rumuńskiego. Celem wizyty p. Eftimina w Warszawie jest nawiązanie kontaktu z polskiemi organizacjami literackiemi. Gość rumuński zabawi w Warszawie 3 dni i będzie podejmowany przez PENklub polski. Z Warszawy udaje się do Krakowa i Lwowa.

POŻAR FABRYKI MAKARONÓW NA WARSZAWIE. W piątek wybuchł w godzinach rannych pożar w fabryce makaronów „Bracia Mędrzyccy i Ska" przy ul. Wolskiej. Przybyłe oddziały straży ogniowej w ciągu godziny pożar opanowały. Dochodzenia w sprawie przyczyn pożaru, który powstał na poddaszu 1-piętrowego budynku fabryki, są w toku.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE POTAJEMNEGO HANDLU NARKOTYKAMI odsłoniło kulisy wielkiej afery trucicielskiej. Sprawa ta wiąże się z aresztowaniem niejakiego Halperina, mieszkańca Wiednia, ostatnio zatrzymanego w Katowicach. H. był w kontakcie z różnymi agentami, dostawcami narkotyków na terenie międzynarodowym. W związku z toczącem się śledztwem przeprowadzono szereg rewizyj i sprawdzeń w aptekach w Warszawie i na prowincji. W tych dniach zaaresztowano Sz. Rabiego z Krakowa, który pozostawał w kontakcie z bandą Halperina. Między innemi ustalono, że pewien lekarz, będący na usługach trucicieli, wystawił kilkaset recept na środki narkotyczne.

WIELKIE NADUŻYCIA W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W INOWROCŁAWIU. Dyrekcja elektrowni miejskiej wykryła w tych dniach przypadkowo wielkie nadużycia, sięgające roku 1928. Pełniąca funkcje kasjerki Helena Matuszewska dopuszczała się nadużyć, które mają wynosić około 12 tys. zł. Matuszewską osadzono w więzieniu.

TRUMNA Z NIEBOSZCZYKIEM SPALIŁA SIĘ. We wsi Mokradły koło Rawy chorował od dłuższego czasu na płuca gospodarz Andrzej Kmita, który zmarł. Rodzina postanowiła go odpowiednio pochować. Nieboszczyka ubrano, włożono do trumny, pozapalano świece, a kilku śpiewaków wraz ze znajomymi i krewnymi, którzy oddać chcieli zmarłemu ostatnią posługę, zaczęło śpiewać pieśni pogrzebowe. O północy, kiedy wszyscy rozeszli się do domu, rodzina zmarłego udała się na spoczynek, zamknąwszy izbę, w której leżał nieboszczyk, nie pogasiwszy świec. Nazajutrz rano zastano izbę pełną dymu, a z trumny nieboszczyka szczątki.

OTWARCIE GROBU 140 GÓRNIKÓW. Szyb „Nelson" w pobliżu Oseka, zamurowany przed kilku tygodniami po straszliwej katastrofie, w której zginęło 140 górników, został obecnie otwarty. Dotychczas nie dotarło do tej części szybu, gdzie znajdować się mogą zwłoki zabitych górników.

100.000 FRANKÓW ZA WYKRYCIE MORDERCÓW SĘDZIEGO. Na konferencji, którą odbyli ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z premjerem Doumerguem, postanowiono przedsięwziąć wszelkie środki w celu jaknajszybszego wykrycia sprawców morderstwa radcy trybunału Princea. Za wykrycie sprawców zbrodni wyznaczono nagrodę 100.000 franków.

Brat premjera ministrem oświaty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lutego.

Dziś w godzinach wieczornych ogłoszono nominację wiceministra skarbu p. Wacława Jędrzejewicza, brata premjera, ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W tej sprawie, jak się okazuje, jeździł p. premjer do p. prezydenta Rzeczypospolitej do Zakopanego i tam nominacja została podpisana.

Nowy minister oświaty był jako oficer służby czynnej szefem II oddziału sztabu generalnego, potem przez 6 lat był dyrektorem departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, a od roku wiceministrem skarbu. Obecnie objął tekę oświaty, odstąpioną mu przez starszego brata.

—ooo—

Wniosek PPS w sprawie konfiskat „Robotnika"

TORTURY WIĘŹNIÓW W ŁUCKU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lutego.

W dniu dzisiejszym ZPPS zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie nieustannych konfiskat „Robotnika" za sprawozdanie z jawnego procesu w Łucku. Wniosek stwierdza, że od 20 bm. „Robotnik" ulega codziennej konfiskacie za sprawozdania z jawnego procesu w Łucku. Konfiskacie ulegają ustępy, w których oskarżeni **podają fakty bicia i torturowania w areszcie śledczym, trwającym trzy lata. Że fakty nadużyć i ohydnych gwałtów miały miejsce, przyznał minister Składkowski z trybuny Senatu.** Jeżeli zatem oskarżony Szechter zeznał przed sądem, w jaki sposób wymuszono na nim przyznanie się do różnych przestępstw, które uprzednio wyczytał sobie kon fident, w jaki sposób **stosowano pałkę gumową po piętach tak zw. PPG.** — Rozmawiano **po „paragwajsku" (wlewanie gorącej wody), lub po „kitajsku" (bicie po jądrach) i wymyślano temu podobne tortury;** jeżeli oskarżony zeznaje, że **mówił o tych gwałtach sędziemu Demantowi, lecz ten nie chciał zapisać mówiąc, że mu już uszy więdną od słuchania; jeżeli oskarżone zeznają, że były gwałcone podczas badania to fakty te nie mogą być chowane pod sukno cenzora, lecz muszą być oddane pod sąd opinji.**

Opinja domaga się ujawnienia tych gwałtów, szczególnie zbadania opisywanych wypadków, oraz surowego ukarania winnych zbrodni, co może zmyć hańbę, jaką w opinji świata okrywają Polskę sadystyczne wyczyny, dokonywane w zakamarkach zarządów śledczych.

Z tych względów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm stwierdza, że nieustanne konfiskaty pism są systematycznem łamaniem Art. 105 konstytucji, że w wymienionym wypadku konfiskaty sprawozdań, z jawnego procesu w Łucku, są szczególną samowolą urzędu cenzorskiego, przynoszącą szkodę opinji polskiej, ze względu na chęć zatajenia przebiegu i treści procesu, dookoła którego krążą już koszmarne legendy.

—ooo—

Druga mała ententa: Włochy, Węgry i Austrja

Berlin, 23 lutego (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Budapesztu, że w wyniku wczorajszych rozmów między włoskim podsekretarzem stanu Suvichem a węgierskimi mężami stanu uchwalono stworzyć statut organizacyjny, w którym ustalona ma być **jednolita linja polityki zagranicznej** Włoch, Węgier i Austrji na wzór statutu organizacyjnego państw Małej Ententy. Podpisanie statutu nastąpić ma w Rzymie.

DOLLFUSS POD KOMENDĄ MUSSOLINIEGO

Rzym, 23 lutego (PAT). W kołach dziennikarskich obiega pogłoska, że w początku marca przybędzie do Rzymu kanclerz Dollfuss, który omówi z Mussolinim sprawy, dotyczące reform w Austrji oraz szereg zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej.

JESZCZE SZUBIENICE W AUSTRJI

Wiedeń, 23 lutego (PAT). W Lincu odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 3 socjalno-demokratycznym robotnikom, oskarżonym o zamordowanie plk. Nadera i 2 żołnierzy pułku strzelców alpejskich. Oskarżeni zasądzeni zostali na śmierć. Jeden z oskarżonych został o godz. 17'30 stracony, dwu innym zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

WYMAZYWANIE SOCJALIZMU Z ULIC WIEDNIA

Wiedeń, 23 lutego (PAT). Komisarz rządowy miasta Wiednia Schmitz wyznaczył specjalną komisję, której zadaniem będzie przemianowanie różnych nazw ulic i placów we Wiedniu. I tak np. dom zwany domem Matteottiego, przemianowany został na dom Giglio Giordaniego, który był znanym przywódcą faszystowskim.

16 OFIAR KATASTROFY KOLEJOWEJ WE WŁOSZECH. Na linji kolejowej Piombino-Campiglie wydarzyła się katastrofa spowodowana zderzeniem się motorowego wozu kolejowego z pociągiem pasażerskim. W katastrofie poniosło śmierć 16 osób, a 11 zostało poranionych.

WYROKI NA PORYWACZY LUDZI. W Chicago ostatnio wydano szereg bardzo surowych wyroków na złoczyńców, którzy porywają bogatych ludzi, aby później żądać za nich okupu. Między inn. trzech sprawców porwania finansisty angielskiego Factora skazano na łączną karę 99 lat więzienia.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu złożył ślubowanie nowy poseł tow. Jan Feller, który wszedł w miejsce prof. Kulczyckiego.

Pos. Horzyca (BB) referował ustawę o ratyfikacji konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych. Ustawę przyjęto.

Po referatach pos. Avenariusza (BB), Rubla (BB), Tomaszkiewicza (BB), Karkoszki (BB) i Kühna (BB) przyjęto kilka ustaw ratyfikacyjnych, m. in. ratyfikację umowy celnej z Rosją. W tej sprawie zabrał głos pos. Rożek (kom.), omawiając wizytę p. Becka w Moskwie. Po 3-krotnem upomnieniu marszałek odebrał mu głos.

Pos. Limberge (BB) referował ustawę o nadzorze nad hodowlą bydła. Przeciw ustawie przemawiał pos. Częścik (ChD), podnosząc, że ustawa ta jest dalszem ogniwem w systemie przymusu państwowego w życiu gospodarczem. Ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Bez dyskusji przyjęto nowelę do dekretu o artystycznej budowie pomników oraz ustawę o zmianie przepisów co do majątków rodowych w województwach wschodnich.

Przystąpiono do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej. Ustawa przewiduje zwolnienie rządu od corocznej parcelacji 200.000 ha.

TOW. POSEŁ NOWICKI

wypowiada się przeciw ustawie, która zrywa z zasadą, że reforma rolna ma być prowadzona na koszt państwa, tymczasem przerzuca się koszta na ludność wiejską.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu głosami BB.

Pos. Tyszkiewicz (BB) referował projekt ustawy o przedłużeniu do końca r. 1936 postanowień

w sprawie planów parcelacyjnych. Przeciw ustawie wystąpił pos. M. Malinowski (Str. lud.), podnosząc, że oznacza ona zahamowanie realizacji reformy rolnej.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu głosami BB.

Przyjęto w II i III czytaniu ustawę o ochronie porządku na kolejach, poczem przystąpiono do ustawy o oddaleniu budowli od linij kolejowych.

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

wskazuje, że chłopi w różnych dzielnicach od 16 lat nie otrzymali zapłaty za grunta wzięte pod linje kolejowe. Nie wypłacono również odszkodowania za budynki spalone z winy kolei. Minister swego czasu na komisji dał co do tego pewnego rodzaju zobowiązania.

Ustawę przyjęto, poczem pos. Hołyński (BB) referował projekt zmiany ustawy z r. 1933 o biletach skarbowych. Zmiana polega na tem, że musi się formę emitowania biletów skarbowych serjami zatwierdzić. Ustawę przyjęto, poczem pos. Gliński (BB) referował projekt noweli do ustawy

O SPÓŁDZIELNIACH.

Po referacie zarządzono przerwę południową.

W dalszym ciągu dyskusji na popołudniowem posiedzeniu Sejmu pos. Grotzmacher (ND) stwierdza, że **projekt ustawy o spółdzielniach ma znaczenie polityczne.** Chodzi o ingerencję władz państwowych we wszystkie organizacje społeczne.

Poseł Langer (klub ludowy) oświadcza, że obecny system rządzenia całokształt życia gospodarczego i kulturalnego oddaje biurokracji państwowej.

Poseł Bajanowski (klub nar.) stwierdza, że ustawa ma na celu umocnienie władzy obecnie rządzącej.

Następnie poseł Łucki (klub ukraiński) oświadcza, że nowela odbiera wogóle duszę ruchowi spółdzielczemu.

Broni ustawy wiceminister skarbu Kozłowski, oświadczając, że ustawa ma na myśli jedynie cele praktyczne.

TOW. POSEŁ ZAREMBA

oświadcza, że dzisiejsze posiedzenie sejmowe jest pogrzebowem posiedzeniem spółdzielczości. **Celem noweli jest doprowadzenie spółdzielczości do tego stanu, do jakiego doprowadzono wolności obywatelskie. Oświadcza, że w obecnych warunkach pracy w Sejmie, poprawek żadnych nie stawiamy do tej ustawy.**

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Glińskiego odrzucono wszystkie poprawki. — Ustawę przyjęto głosami sanacyjnemi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem posiedzenie zakończono.

Termin następnego posiedzenia wyznaczył marszałek pisemnie.

* * *

KOMISJA ADMINISTRACYJNA

Warszawa, 23 lutego (PAT). Komisja administracyjna Sejmu przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu w trzeciem czytaniu projekt ustawy o filmach i ich wyświetlaniu. Uchwalono poprawkę posła Sommersteina, zmniejszającą sankcje karne za niektóre drobniejsze przekroczenia i zwrócono się do rządu z wezwaniem, by w rozporządzeniu wykonawczem uregulował kwestję szkolnej młodzieży mundurowej. Następnie komisja w obecności dyrektora departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych Weisbrota i dyrektora państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń Piotrowskiego wysłuchała referatu posła Rzóski o projekcie ustawy przeciwpożarowej. Referent zapowiedział, że zgłosi na następnem posiedzeniu komisji szereg poprawek po uzgodnieniu ich z rządem, ograniczając się jedynie do wskazania tych postanowień ustawy, które jego zdaniem wymagają poprawek. Następne posiedzenie 28 bm.

TELEGRAMY

—o—

WYROK W PROCESIE BANKIERA KWINTY

Warszawa, 23 lutego (tel. wł.). Dziś w sądzie okręgowym ogłoszony został wyrok w procesie przeciw bankierowi Kwinto i współoskarżonym. Sąd uznał Kwintę winnym przywłaszczenia depozytów oraz fikcyjnej sprzedaży fabryki w Toruniu na imię swego syna Zbigniewa i zasądził go na 3 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Syn jego Zbigniew i sekretarka Marja Gougler zostali uwolnieni. Powództwa cywilne sąd pozostawił bez rozpatrzenia.

MIN. SKARBU ZAWADZKI PREZESEM BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 23 lutego (Tel. wł.). W najbliższym czasie wskutek upływu kadencji ustępuje prezes Banku Polskiego p. Wróblewski. Na jego miejsce mianowany ma być min. skarbu p. Zawadzki.

DOLAR

Warszawa, 23 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'32 zł. Bank Polski płacił 5'30 zł.

16 ROCZNICA CZERWONEJ ARMJI

Moskwa, 23 lutego (PAT). Cała prasa poświęca dzisiejsze numery specjalne 16 rocznicy istnienia czerwonej armji. W licznych artykułach podnoszona jest jej wartość bojowa, gotowość do odparcia wszelkiej napaści oraz praca na polu kulturalno-oświatowem. Jednocześnie mocno są akcentowane pokojowe zamiary Związku Sowieckiego i wyłącznie rozbrojeniowe cele czerwonej armji na tle pesymistycznej oceny sytuacji międzynarodowej. Wszystkie pisma wskazują na wzrastające niebezpieczeństwo wojny, grożące zwłaszcza ze strony Japonji i Niemiec, podkreślając zarazem doniosłe znaczenie zbliżenia pomiędzy ZSRR a Stanami Zjednoczonemi. Polską i Francją dla dzieła pokoju.

CHOROBA TITULESCU

Bukareszt, 23 lutego (PAT). Minister Titulescu, którego stan zdrowia uległ pogorszeniu, nie opuszcza łóżka. Lekarze obawiają się możliwości dalszych komplikacyj przy rozwijającem się zapaleniu ucha, co mogłoby spowodować konieczność operacji chirurgicznej.

O POROZUMIENIE WĘGLOWE POLSKO-ANGIELSKIE

Londyn, 23 lutego (PAT). Federacja górników angielskich ogłosiła wystosowany do rządu memorjał, w którym domaga się inicjatywy rządu angielskiego w kierunku nawiązania rozmów międzynarodowych w sprawie ogólno-światowego porozumienia węglowego pomiędzy krajami produkującemi a konsumującemi. Memorjał ten rozważano wczoraj na posiedzeniu brytyjskiego Mining Association, przyczem uznano, że obecna chwila nie nadaje się jeszcze do tak szerokich rozmów. Natomiast uznać miano za stosowne podjęcie rokowań węglowych z przemysłem węglowym Polski i postanowiono zwrócić się do min. spraw zagranicznych, aby ze strony rządu brytyjskiego wyszła inicjatywa prowadzenia równolegle z rokowaniami handlowemi również rozmów porozumiewawczych między przemysłem węglowym angielskim i polskim. Jeżeli inicjatywa Mining Association zostałaby przez ministerstwo zaakceptowana, a rząd polski przyjąłby propozycje brytyjskie, to w połowie marca — jak przypuszczają sfery węglowe — przybyłaby do Londynu reprezentacja polskiego przemysłu węglowego, celem kontynuowania rokowań przerwanych przed 2 laty.

KORONACJA KRÓLA BELGIJSKIEGO

Bruksela, 23 lutego. Dziś odbyła się uroczysta koronacja króla Leopolda III.

ANGLJA ZGADZA SIĘ NA DOZBROJENIE NIEMIEC

Paryż, 23 lutego (PAT). Berliński korespondent „Le Journala" twierdzi, że rozmowy Edena z kierownikami Rzeszy doprowadziły do opracowania projektu konwencji, która zawarta zostałaby na pięć lat i zawierałaby następujące postanowienia: 1) Francja, która „nie chce się rozbroić", utrzyma swe dotychczasowe zbrojenia, 2) Niemcy zostałyby upoważnione do zaopatrzenia się w broń ofensywną zgodnie z rezultatami bezpośrednich rozmów francusko-niemieckich i zgodnie z sugestjami memorandum włoskiego i angielskiego, 3) Niemcy otrzymają natychmiast prawo do posiadania broni defensywnej, jakiej potrzebują, 4) kwestja ostatecznego uzbrojenia po wietrznego Rzeszy zostaje odroczona. Niemcy jednak mają prawo do stworzenia floty powietrznej, złożonej z aparatów myśliwskich oraz do posiadania artylerji przeciwlotniczej. — Bliższe szczegóły tej sprawy zostaną określone później. Anglja rezygnuje z domagania się od Francji rozbrojenia powietrznego w ciągu najbliższych pięciu lat o 50 procent. W tym okresie Anglja zobowiąże się nie zwiększać swych sił powietrznych. Zdaniem dziennika, minister Eden miał również doradzać Niemcom, aby zgodziły się na wzięcie udziału w konferencji czterech państw: Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch. W projekcie konwencji niema żadnej wzmianki o formacjach szturmowych, gdyż kanclerz Hitler utrzymał w tym względzie swój pierwotny zupełnie negatywny punkt widzenia.

ŚLEDZTWO PRZECIW B. MINISTROWI WOJNY

Paryż, 23 lutego (PAT). Sędzia śledczy Ordonneau skierował do sądu karnego skargę o nadużycie zaufania przeciw byłemu ministrowi wojny Francois Marsalowi, byłemu prezesowi rady nadzorczej Towarzystwa handlowego zachodnio-afrykańskiego.

OSTATECZNE UCHWALENIE BUDŻETU FRANCUSKIEGO BEZ DEFICYTU

Paryż, 23 lutego (PAT). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu debata finansowa. Referent komisji finansowej dep. Jacquier oświadczył, że rząd domaga się od Izby zaakceptowania wniosków oszczędnościowych, mających na celu pokrycie deficytu budżetowego, wynoszącego 550 miljonów franków. Jacquier oświadczył dalej, że premjerowi Doumergue'owi zależy specjalnie na uchwaleniu przez Izbę deputowanych zrównoważonego budżetu w terminie przyśpieszonym, a to celem opanowania sytuacji finansowej oraz utrzymania stabilizacji waluty. Izba w myśl wniosku rządu, który z tej sprawy uczynił kwestję zaufania, przyjęła 368 głosami przeciw 185 artykuł upoważniający rząd do wydawania dekretów, mających na celu utrzymanie równowagi budżetowej do dnia 30 czerwca br. Dekrety te mają być przedstawione Izbie do zatwierdzenia przed 31 października br. Poza tem Izba uchwaliła rządowi wotum zaufania, odrzucając 390 głosami przeciw 199 poprawki neosocjalistów, domagające się przedstawienia dekretów oszczędnościowych Izbie deputowanych przed 31 lipca br. Na nocnem posiedzeniu Izba przyjęła ostatecznie budżet 469 głosami przeciw 123. Budżet ten przewiduje w wydatkach 48.418 miljonów, w dochodach zaś 48.477 miljonów franków.

ODPŁYW ZŁOTA Z BANKU FRANCUSKIEGO

Paryż, 23 lutego (PAT). — Bilans tygodniowy Banku Francuskiego z dnia 16 bm. wykazuje znaczne zmniejszenie odpływu złota, około 448 miljonów franków wobec 1,978 miljonów w okresie poprzednim. Wywóz złota na rynki anglosaskie, głównie do Ameryki, częściowo został skompensowany przez przypływ złota z Holandji oraz Szwajcarji. Zapas złota wynosi obecnie 74.434,915.000 franków. Obieg banknotów zmniejszył się o prawie 306 miljonów franków i wynosi obecnie 81.086,756.000 franków. Wysokość zobowiązań na okaziciela łącznie z obiegiem wynosi 95.865,025.000 franków. Stosunek pokrycia złotem obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosi 77'65 wobec 77'79 w poprzednim tygodniu.

DE VALERA PRZECIW OPOZYCJI IRLANDZKIEJ

Dublin, 23 lutego (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przyszło do gwałtownych scen po przyjęciu w pierwszem czytaniu 63 głosami przeciwko 46 projektu ustawy, przedstawionego niespodziewanie przez rząd. Jest oczywiste, iż rząd zamierza na jego podstawie zakazać noszenia niebieskich koszul, organizacji kierowanej przez gen. O'Duffy. Projekt został przedstawiony jako ustawa o zakazie noszenia specjalnych uniformów i odznak.

GHANDI KOMUNISTĄ?

Paryż, 23 lutego (PAT). — „Figaro" donosi z Bombaju, że w jednej z ostatnich swoich mów Ghandi wypowiedzieć się miał za ustrojem komunistycznym. Oświadczył on mianowicie, że program polityczny, oparty na zasadzie komunizmu, jest niezbędny dla ludów Indyj. Wywłaszczenie bogatych miałoby nastąpić jednak drogą pokojową.

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ W NIKARAGUI

Londyn, 23 lutego (PAT). Donoszą z Managua: Sandino, Umanzor i Estrada rozstrzelani zostali z karabinu maszynowego na lotnisku w Managua po zaaresztowaniu ich na drodze, gdy Sandino w towarzystwie Umanzora i Estrady powracał samochodem ze śniadania u prezydenta republiki. Pluton egzekucyjny rozstrzelał następnie brata Sandina. Ojciec Sandina po zwolnieniu go przez patrol gwardji narodowej schronił się w poselstwie Stanów Zjednoczonych. Jak oświadczają, prezydent Sacasa nie jest bynajmniej zamieszany w tej zbrodni, przeciwnie w czasie śniadania okazywał Sandinowi wielką serdeczność i zastanawiał się nad możliwościami zlikwidowania konfliktu między zwolennikami Sandina a gwardją narodową.

Pełne emocji posiedzenie rady miejskiej

Ktoś chodzący stale na posiedzenia Rady miejskiej, mógłby zgóry powiedzieć, że to co przewidziane jest w porządku obrad, zostanie uchwalone i przegłosowane. Nie zawsze jednak ma taki przebieg posiedzenie Rady. Zdarza się mianowicie, że podczas wypierania brudów magistrackich przez reprezentację socjalistyczną, dochodzi chwilami do bardzo gorącej atmosfery. Następstwem tego są później silnie obsadzane galerje przez posłusznych urzędników magistratu, którym prez. miasta wydało polecenie zjawienia się na galerji.

RĘKA RĘKĘ MYJE

Wszystkim prawie wiadomem było, że echo niepoczytalnych wybryków **obrońców złodzieja Rybakowa,** znajdzie swój epilog na tem posiedzeniu Rady miejskiej. Dlatego też, grubo przed rozpoczęciem obrad galerję obsadzili urzędnicy, magistraccy, którymi komenderowano z polecenia nacz. **Płońskiego** znane indywiduum **Kiszko.** Oddział bojówkarski z ubezpieczalni społ. pod kierownictwem **Krzewalda.** A wszystkiemi dowodził **b. major Tymkow,** skazany za defraudację i łapownictwo na 2½ roku więz., degradację i wydalenie z armji, obecnie podobno urzędnik miejski... Widniał również swą twarzą urzędnik Milewski, na którego Rybakow zwalał winę fałszowania dokumentów, w ten sposób odpłacając się za wierność i przywiązanie.

Wprawdzie ta cała banda musiała zachować się spokojnie, bo na galerji znaleźli się również robotnicy, ale to już inna sprawa.

Z wielkiem opóźnieniem wicepr. Irzyk otwiera posiedzenie Rady, przyczem wyjaśnia, że na ostatnią interpelację tow. **Szczyrka,** że w związku ze sprawą inspektora plantacyj miejskich, przeciw temuż toczą się dochodzenia. Oto tow. Szczyrek wcale nie interpelował.

W odpowiedzi na interpelację tow. Szczyrka w sprawie komisji rewizyjnej z ramienia Rady, prezydent oświadcza, że komisja z ramienia ministerstwa urzęduje od 6 grudnia 1932 r.

R. tow. Szczyrek: Ale nie z łona Rady miejskiej!

R. Matzke, prezes klubu (BB) odczytuje deklarację:

Na posiedzeniu w dniu 17 lutego była tymczasowa Rada miejska widownią pożałowania godnych zajść spowodowanych wystąpieniem przewodniczącego klubu radnych socjalistycznych. (Bezczelność!).

Wypadki te w połączeniu z akcją prasową uporczywie prowadzoną zmuszają klub społeczny (BB) do napiętnowania podobnych metod postępowania przekreślających możność współpracy na terenie Rady miejskiej.

W odpowiedzi na oświadczenie r. Matzkego tow. **Szczyrek** oświadcza: Na posiedzeniu Rady miejskiej zostaliśmy napadnięci tu w tej sali w sposób niepraktykowany w tej Radzie. Mimo, że należę od szeregu lat do Rady miejskiej tego rodzaju wyzwisk nie słyszałem. Postępowanie takie (zwraca się w stronę klubu społecznego) piętnuję jako ubliżające samorządowi i miastu (oklaski). Z deklaracji p. Matzkego wynika, że klub sanacyjny solidaryzuje się z Mejbaumem i Czerwińskim, niech się też nie zdziwi p. Matzke, że tak samo jak te dwa indywidua będzie traktowany.

LWÓW W BŁOCIE I GNOJU

R. tow. Szczyrek interpeluje w sprawie brudu panującego we Lwowie. Ulice nie do przebycia, na przedmieściach potop. Wina za brudy spada na Zakład czyszczenia miasta, gdzie kierownictwo w pierwszym rzędzie dba o wymianę personelu. W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie Zakład zmienił 3 razy kierowników (kapitan, pułkownik, major), tyleż razy zmieniał się personel Zakładu, na mieście tymczasem rosły kupy błota, a kosztowny tabor Zakładu niekonserwowany stał się nie do użycia. Mowca zwraca się pod adresem prezydjum, czy stan obecny w mieście (przyzwyczajają się do brudów — woła r. Dwernicki) ma zamiar tolerować, tembardziej, że o ile mu wiadomo w Zakładzie zajętych jest 600—1000 robotników, ale roboty zupełnie nie widać. Ciężkie pieniądze wyrzuca się w błoto.

W odpowiedzi na interpelację p. Irzyk oświadczył, że rozpisany został konkurs na stanowisko kierownika (głos: generała) ZCM i że z braku pieniędzy (!) nie można podołać.

R. tow. Herschthal zgłasza interpelację w sprawie

OBNIŻKI CEN BILETÓW TRAMWAJOWYCH

i zapytuje o rezultaty badania gospodarki w tym zakładzie przez komisję. Rzecz wymaga oświetlenia tembardziej, że gospodarka Zakładów, poza pomysłami natury ubocznej, jest prowadzona b. niechlujnie.

Interpelacja pozostała bez odpowiedzi.

Jak wygląda posiedzenie Rady miejskiej, niesposób opisać, trzeba pójść koniecznie zobaczyć swemi oczyma to ciało, które tak interesują obrady, że w czasie referatów swobodnie rozmawiają o tem „że córka dobrze wyszła zamąż, a syn niczłe się uczy". Dlatego też nie zdziwiłem się zbytnio, gdy na odgłos trąbki syreny pożarnej, która spieszyła do wypadku w komendzie wojewódzkiej P. P., większość Rady hurmem stanęła przy oknach. Na podjum tymczasem r. Poratyński mówił o opiece społecznej.

ZAHARTOWANY RADNY

Do specjalnego typu p. radnych należy prof. **Hauswald,** którego mam wrażenie zna całe miasto. R. Hauswald referował sprawę zamknięć rachunkowych Zakładu gazowego i doszedł do wniosku, że wszystko w Zakładach gazowych jest w porządku. Bilans ogólny 4.664.744, czysty zysk 129.384 zł.

R. tow. **Szczyrek** zapytuje referenta Hauswalda i prezydjum miasta, ile jest prawdy w pogłoskach o niedokładnościach w gazowni, w związku z czem ustąpić miał dyr. Żardecki, a tu ma się uchwalić absolutorjum z gospodarki?

R. Hauswald: Przyznam się, że nie jestem w tej sprawie fachowcem, ale mnie polecono (!) referować zamknięcie rachunkowe, o czem mówiliśmy na sekcji II. Nie miałem sposobności dowiedzieć się czegoś podobnego, chociaż tem się interesowałem, a zresztą gazety codzień piszą o złodziejstwach i **my już jesteśmy zahartowani (?)**

R. tow. Szczyrek: Ale on (Żardecki) poszedł.

R. Hauswald: Może odszedł w zgodzie.

R. tow. Szczyrek: Ładna zgoda. Pytel też odszedł w zgodzie z prezydentem miasta. Aż huczy od tej zgody.

Na podstawie ref. p. Brzeskiego uchwalono za udziały miasta w Kasie rękodzielniczej nabyć realność przy ul. Na Błonie 18 i maszyny szewskie.

Nadto załatwiono wszystkie sprawy z porządku dziennego.

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

SOLIDARNOŚĆ Z BOHATERSKIM PROLETARJATEM WIEDNIA

Ubiegłego poniedziałku Rada Związków Zawodowych proklamowała strajk na znak solidarności z proletarjatem Wiednia. We Lwowie stanęły prawie wszystkie zakłady, przyczem strajkowali wyłącznie robotnicy. Jedynie w fabryce tutek „Aida" zastanowiono pracę na pół godziny także w biurach i magazynach. Jak na lwowskie stosunki jest to rzadki wypadek solidaryzowania się pracowników umysłowych z pracownikami fizycznymi.

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

TRAVEN 89

KREW I BAWEŁNA

Bez chmurek, jak potrafi być tylko niebo nocy pod zwrotnikiem, leżało czarnomodre sklepienie ponad śpiewającą prerją. Jak małe złote słońca lśniły gwiazdy w sytości nocy. I gwiazdy wirowały wokoło, setki, tysiące gwiazd, jakgdyby zstąpiły były z wysokiej świątyni niebios, by szukać miłości i użyczać miłości, a potem znów powrócić do swoich cichych, samotnych wyżyn, gdzie żaden pomost nie prowadzi od jednego do drugiego. Robaczki świętojańskie były jedynem widocznem życiem tu na dole. Ale to niewidoczne życie śpiewało miljardami głosów i głosików, grało na skrzypcach i fletach i harfach, z cymbałami i dzwonkami. A tutaj leżała moja trzoda. Jeden ciemny czarny zwał obok drugiego. Porykując, oddychając i rozprzestrzeniając ciepły, pełny, ciężki opar ziemskiego zdrowia, tak bogaty w swej nieświadomości, tak dobroczynny i tak pełen bezkreśnego zadowolenia.

Moja armja! Moja dumna armja, którą przeprowadziłem przez rzeki i przez skaliste góry, której broniłem i strzegłem, której dostarczałem pożywienia i ożywczej wody, której spory łagodziłem i choroby leczyłem, a co wieczór śpiewałem jej do snu, o którą dbałem i troszczyłem się, o którą drżałem i narażałem sen moich nocy, dla której płakałem, gdy z niej jedna sztuka zginęła i którą kochałem i kochałem, ach, tak kochałem, jakgdybyśmy byli z jednej krwi i kości! O ty, który prowadziłeś armję wojowników przez Alpy, niosąc mord i pożogę w spokojne kraje, co ty wiesz o doskonałej szczęśliwości, jaką jest być wodzem!

Następnego rana przybył transport soli i dałem sól bydłu. Przez cały przeciąg marszu dałem im sól tylko raz. Nie można tego czynić, o ile się nie wie całkiem dokładnie, że natrafi się na wiele wody jeszcze tego samego dnia. Teraz jednak miała sól wielką wartość. Mogły się potem do woli napoić i nabrały połysku i wspaniałości, jakgdyby otrzymały były nowe mundury. Sierść połyskiwała, jak polakierowana bronzem. Mogłem godnie reprezentować mój transport. W trzy dni później przybył mr. Pratt z komisjonerem, który podjął się sprzedaży.

„Do pioruna! Do stu piorunów!" powtarzał ciągle. „To jest bydło. To pójdzie, jak ciepłe masło."

Mr. Prat potrząsnął moją ręką i rzekł:

„Człowieku, Gale, jak pan to zrobiłeś? Nie oczekiwałem pana przed końcem następnego tygodnia. Czterysta sztuk już sprzedałem. Przez to, że pan tak wcześnie przybyłeś, liczę sprzedać w ciągu tygodnia ostatnią parę rogów. Jest jeszcze w drodze drugi transport innego hodowcy. A gdyby pan przybył był później, byłoby to obniżyło ceny; dwóch tysięcy głów w jednym i tym samym tygodniu nie mógłby znieść targ bez znacznej zniżki cen. Jedź pan z nami do miasta, resztę potrafi teraz załatwić przodownik sam."

Obaj panowie przyjechali samochodem i wczesnego popołudnia byliśmy już zpowrotem w mieście. Obliczyliśmy się i otrzymałem wcale ładną sumkę. Dwa cielątka jeszcze się nam urodziły i tak miałem razem pięć, które policzono mi za pełne sztuki, przez co moje straty zmniejszyły się o pięć głów.

„Jeżeli dostanę dobrą cenę", rzekł mr. Pratt, „dam panu jeszcze setkę w nagrodę. Zasłużył pan na nią. Z bandytami tanio się pan załatwiłeś."

„Nic dziwnego", rzekłem. „Jednego z nich znałem dobrze, niejakiego Antonia. Zbieraliśmy kiedyś razem bawełnę i byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Postarał się o to, żeby nie wypadło drogo."

„Tak, o to chodzi", powiedział mr. Pratt, „trzeba mieć szczęście. Wszędzie. Czy się hoduje bydło, czy się bierze kobietę."

Roześmiał się głośno i rzekł:

„Posłuchajno teraz, mój chłopcze. Co pan właściwie zrobił z moją żoną?"

„Ja? Z pańską żoną?"

Kęs stanął mi w gardle i pewien jestem, że trochę pobladłem. Kobiety potrafią zachować się tak cudownie nieoczekiwanie. Mają czasem takie pomysły, a czasem napady. Napada je nawet czasem wprost z jasnego nieba mania spowiadania się. Ta kobieta mu chyba czegoś nie powiedziała? Nie wyglądała mi na to, żeby wszystkie swoje tajemnice wieszała na wielkim dzwonie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 12.00: Warszawski teatr dla dzieci; 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 12.00: Warszawski teatr dla dzieci; 3'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11 — ceny najniższe); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. „Abo" nieważny).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Niedziela, 3'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10): 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

OSTATNIE DWA WYSTĘPY TEATRU DLA DZIECI. Zapowiedź dwóch ostatnich występów teatru dla dzieci T. Ortyma w Teatrze Wielkim dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 12 w południe, wzbudziła zrozumiałą radość dziatwy. Ceny miejsc najniższe. Bilety są rozchwytywane.

TEATR WIELKI. Dzisiaj oraz w dni następne gra Teatr Wielki komedję A. Słonimskiego „Rodzina", która spotkała się z bardzo gorącem przyjęciem lwowskiej publiczności teatralnej. W rolach głównych pp.: Machalski, Krzemieński, Brochwicz, Dąbrowski, Żurowski, Jakubińska, Bonacka, Kamińska, Wierzejska i inni. Reżyseruje B. Dąbrowski, dekoracje O. Rexa.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. W niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu gra Teatr Wielki doskonałą sztukę G. K. Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11). Ceny najniższe pozwolą szerokim warstwom publiczności zobaczenie tego artystycznego widowiska. — „No, no, Nanette" (Ab. 10) przemiła, pełna humoru i dowcipu operetka V. Youmansa, odegrana zostanie w niedzielę 25 bm. o godzinie 3'30 popołudniu w Teatrze Rozmaitości. Ceny najniższe umożliwią wszystkim zobaczenie tej przemiłej operetki.

—ooo—

ZJAZD ORG. ZAWOD. ŻYD. PRAC. UMYSŁ. W drugim dniu obrad zjazdu krajowego organizacyj zawodowych żydowskich pracowników umysłowych we Lwowie wygłoszone zostały referaty: o przewarstwowieniu żyd. prac. umysł. (kol. Meisels, Kraków), o znaczeniu instytucyj samopomocowych i spółdzielczych (Lewenter, Lwów), o ustawodawstwie społecznem (dr. Federgrün, Kraków), oraz o kształceniu zawodowem (dyr. Roth, Lwów), poczem po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos liczni delegaci uchwalono cały szereg rezolucyj programowych i zawodowych. Wybory do centrali dały następujące wyniki: przewodniczący: Zwi Heller, komitet wykonawczy: A. Akerman (Lwów), dr. E. Federgrün (Kraków), mgr. N. Katż, Z. Schmilowicz, L. Lehrer, O. Tunis, Z. Unikel (Lwów). Do zarządu głównego weszli ponadto delegaci z Krakowa, Tarnopola, Przemyśla, Stryja, Bielska, Kołomyji i Złoczowa, a pozatem zarezerwowano miejsca dla Warszawy i Łodzi. Do komisji rewizyjnej: I. Meisels (Kraków), M. Diamandstein, Frisch, M. Lewenter, E. Linder, dr. M. Schauer i Selinger (Lwów).

W CZASIE JAZDY POCIĄGIEM. Józef Maciewicz z Ganczar, powiat Lwów, robotnik, zajęty we Lwowie, jadąc do domu na przestrzeni Persenkówka—Sichów wypadł z pociągu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Maciewicz doznał jedynie lekkich obrażeń tak, że po opatrzeniu go przez pogotowie pozostawiony został opiece domowej.

OFIARA NIEPORZĄDKÓW W MIEŚCIE. Sala Weisengruen, lat 33 (Iwaszkiewicza 19) z Zamarstynowa, przechodząc ul. Smoczą, poślizgnęła się i upadła, doznając złamania nogi.

NAGŁY SKON. Marja Kaner, lat 39 (Źródlana 38) zmarła nagle ubiegłej nocy. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

BEZ MATKI. Janina Kulbińska (Lindego 7) znalazła w bramie realności, gdzie mieszka, porzucone dziecko płci żeńskiej. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

Z sali odczytowej

—o—

CYKL Z LITERATURY ROSYJSKIEJ

W ramach uniwersyteckich wykładów powszechnych rozpoczął w zapełnionej po brzegi sali Kopernika U. J. K. cykl prelekcyj z literatury rosyjskiej p. Teodor Parnicki. Dał on w prelekcji swej starannie i umiejętnie zestawiony obraz literatury powieściowej doby przedrewolucyjnej, jako materjał informacyjny dla tych, co nie mieli dotychczas sposobności, lub w niedostatecznej mierze, mogli się zająć tą literaturą. Prelegent podmalował tło historyczne epoki, a podkreśliwszy panujące wówczas wpływy obce, prądy oraz tendencje, przedstawił wśród nich rolę wielkich mocarzy rosyjskiej prozy. Przesunęły się przed słuchaczami znane, dobrze oświetlone, świetne i wielkie postacie literackie, których dźwięk samego imienia wyczarował cudowne wspomnienia tych głębokich wzruszeń, jakie dali. — Ożyli Puszkin i Lermontow, prowadził Gogol za ręce swoje „Martwe dusze" i „Rewizora", szedł Gonczarow. A na ich czele, z wielkich najwięksi — tytani — Turgieniew, Tołstoj (um. 1910) i Dostojewski (um. 1881). Za nimi: Awerczenko i Czechow — mistrz krótkiego opowiadania i znakomity autor, tak u nas dobrze znanych dramatów: „Wujaszek Wania", „Trzy siostry" i „Wiśniowy sad". Przypomnieli się również Czirikow i Juszkiewicz, pierwszy swoim dramatem „Żydzi", a drugi powieścią pod tym samym tytułem i Weresajew („Zwierzeniami lekarza"). Wystąpił w całej okazałości najsławniejszy i najpopularniejszy Maksym Gorkij (Aleks. Pieszkow) wraz z swoją grupą „Znanje", a w niej jeden szczęśliwy, Iwan Bunin (ur. 1870) i jego rówieśnik Kuprin ze swoją „Jamą", Leonid Andrejew (ur. 1871) ze szkoły Dostojewskiego, też „bogoiskatiel", świetny nowelista („Myśl") i twórca również znanych u nas dramatów: „Ten, którego biją po twarzy" i „Czerwony śmiech". Wreszcie Arcybaszew, autor słynnej niegdyś powieści „Sanin", która tyle narobiła hałasu i tak sprzeczne wywołała sądy, — Walery Briusow („Płomienny anioł") i znowu największy z wielkich Dymitr Mereżkowski ze swoją wielką trylogją „Chrystus i Antychryst". — Prelekcji, napisanej staranną polszczyzną, dobrze wygłoszonej, przysłuchiwało się młode audytorjum z wielkiem zainteresowaniem, po ukończeniu podziękowało też prelegentowi serdecznemi oklaskami. Spodziewać się należy, sądząc po wygłoszonym przed kilkoma dniami przez radjo (z rozgłośni lwowskiej) doskonałym odczycie: „O powieści sowieckiej dnia dzisiejszego", że prelegent, w dalszych wykładach da coś więcej od siebie, na co go niewątpliwie stać. (m. f.).

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „TOWARISZCZ", komedja w 4 aktach Devala.

Wesoła historyjka o tarapatach „wysokourodzonej" pary emigrantów rosyjskich na bruku paryskim wypełniła onegdaj bardzo przyjemnie trzy godziny w teatrze. Nikomu oczywiście nie przyjdzie na myśl tej na sympatycznie żartobliwy ton nastrojonej komedyjce wytykać ekstrawagancje pomysłów czy nieprawdopodobieństwa sytuacji: Książę emigrant wraz z żoną, spokrewnioną z rodziną carską, żyje w skrajnej biedzie, decyduje się nawet na objęcie posady lokaja z żoną jako pokojówką obok siebie, a nie narusza ani franka z przekazanego mu przez cara depozytu o fantastycznej wysokości blisko 4 miljardów franków, który złożony na jego nazwisko spoczywa w Banku Francuskim. Typowa lekkość i wdzięk komedji francuskiej i typowy francuski „esprit" składają się na tęczującą, pieniącą się humorem całość: pogodny uśmiech nie znika z twarzy widza nawet w dramatyczno-poważnej scenie, kiedy przedstawiciel Rosji wczorajszej prześciga się z reprezentantem Rosji dzisiejszej w miłości dla ludu rosyjskiego. Autor nie polityku je, nie moralizuje, nie karci — ma tylko bawić i ten cel osiąga.

Artyści — i to wszyscy — grali „con amore": charakterystyczna w typie milutka Rosjanka — p. Dziewońska, komicznie dystyngowana, bankierowa p. Krzywicka, niezrównany w gestach i mimice p. Leliwa, w czysto komedjowych konturach utrzymujący kreację księżę-emigrant, p. Strachocki. P. Białoszczyński dał twardą, jakby z jednego złomu wykutą postać komisarza sowieckiego, jedyną, którą aktor wyposażył w chłodną powagę rzeczywistości. Pełne w charakterystyce typy pp. Niczewskiej, Guttnera, Tatarkiewicza i Połońskiego. **Artur Ćwikowski.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Papryka".
CASINO: „Rendez-vous w Wiedniu".
CHIMERA: „Świat bez mężczyzn".
COLOSSEUM: „W tajnej służbie" i rewja „Pomyśl o mnie".
KOPERNIK: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIENKA: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MIRAŻ: „12 krzeseł".
MUZA: „Buster Keaton nawarzył piwa".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Dzieje grzechu" i rewja.
PASAŻ: „Dziwolągi" i „Flip i Flap".
RAJ: „Sierżant X" (Mozżuchin).
STYLOWY: „Zapomniana melodja" i rewja.
ŚWIT: „Baby" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Nagana" i rewja.
WANDA: „Św. Antoni Padewski".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 24 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni z Warszawy. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Koncert popularny z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.35: Polski jazz w kraju i zagranicą. 19.00: Rozmowa z młodymi i starszymi. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: „Silva rerum". 21.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy: utwory Paderewskiego. 22.00: Muzyka taneczna. 23.05—24.00: Kukułka wileńska.

Niedziela 25 lutego

9.00—10.00: Audycja poranna. — 10.05: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 15.20: Koncert zespołu salonowego z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: „Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska". 18.00: Słuchowisko z Krakowa: „Stefek" — Devala. — 18.40: Melodje z operetki „Dziewczę z ekranu". 19.00: „Czy miastu naszemu grozi epidemja tyfusu plamistego?". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Myśli wybrane z Warszawy. 19.52: Gramofon. 20.15: Dziennik wieczorny. 20.25: Hockey z Krynicy. 21.05: „Tylko dla bridżistów" (feljeton). 21.20: Na wesołej lwowskiej fali. 22.20: Koncert muzyki lekkiej. 22.50: Wiadomości sportowe. 23.05—23.30: Gramofon.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.